№ 44. WARSZAWA, 29 PAŹDZIERNIKA 1922 R. ROK IX.



TYGODNIK
OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

Adres: Warszawa, ul. Tamka 1. Konto czekowe P. K. O. Nr 3510.

Przedpłata wynosi: na IV kwartał 1000 mk. — Numer pojedyńczy 150 mk.

ZMIANA ADRESU.

Biuro Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej jako też REDAKCJI i ADMINISTRACJI „SIEWU" zostało przeniesione na ulicę

TAMKA 1. III piętro.

Dlatego pamiętajcie, aby dobrze adresować listy i przekazy pieniężne.

Równocześnie przeprowadził się CENTRALNY ZWIĄZEK KÓŁEK ROLNICZYCH, również na ulicę Tamka, 1.

Pamiętajcie o wysyłaniu prenumeraty za „SIEW" pod nowym adresem!

Rola nauczycielstwa w życiu wsi.

Z nastaniem pory zimowej zaczynacie na dobre pracę oświatową w Kołach Młodzieży. W długie wieczory pochylają się nad książką czy pożyteczną gazetą, chęcią wiedzy promieniujące wasze głowy. Izby zebrań „wspólnych roją się ciżbą młodzieży obojga płci. Kierownicy Kół rozważają, jakby to zacząć kursy „wieczorowe, jaki program ich ułożyć; a nadewszystko wysuwa się ten niepokój, a kto to w tej pracy może przyjść z pomocą. I zawsze oczy wszystkich zwracają się na nauczyciela czy nauczycielkę najbliższej szkoły powszechnej. Tak — nie skądinąd, ale od nich musicie oczekiwać porady, wskazówek i pomocy w przeprowadzaniu pogadanek, w urządzaniu przedstawień amatorskich, a już bez współdziałania nauczycielstwa nie sposób zorganizować kursów dla analfabetów, czy też tych o wyższym poziomie, na których ma się zdobywać podstawy ogólnego wykształcenia. Bo któż na tych kursach będzie uczył, jeżeliby nauczycielstwo stanęło na boku i biernie się przyglądało szlachetnym wysiłkom samej młodzieży.

Wszystkie prace oświatowe, jako też życie w organizcjach społecznych: Kółkach Rolniczych, przeróżnych stowarzyszeniach i spółdzielniach nie może się obejść bez udziału nauczycielstwa.

Nauczyciel jest nietylko siewcą tych pierwszych ziaren nauki w szkole powszechnej, ale winien być zawsze współtwórcą wszelkiego postępu wsi. Tak było w innych krajach i tak będzie bezsprzecznie i u nas.

Jeżeli się przyjrzymy historji rozwoju

społecznego Danji lub krajów skandynowskich: Szwecji i Norwegji — to zauważymy, że postęp zaczął się od szkoły, od nauczyciela. Kraje te wzniosły się na wysoki stopień oświaty powszecnej, udoskonaliły swe życie gospodarze, pokryty się gęstą siecią spółdzielnych stowarzyszeń, w pierwszym rzędzie nauczycielstwu to zawdzięczając. W Czechach, osłabionych i rozbitych z powodu wynarodowienia się i zaniku wyższych warstw społecznych, płynie odrodzenie i tak świetny rozkwit z nizin, od ludu wiejskiego — także dzięki ofiarnemu, przygotowemu do swego zawodu, nauczycielstwu. Znanem jest powiedzenie Bismarcka, twórcy zjednoczenia i odrodzenia Niemiec, że zwycięstwo pod Sedanem odniósł nad Francuzami nauczyciel ludowy.

Wiemy, ile to hartu, zdolności organizacyjnych zawdzięczają Niemcy dobrze zorganizowej szkole powszechnej, w której już w młodociane dusze wpajano katechizm karności i solidarności pruskiej.

Zrozumienie doniosłości oświaty, szkolnictwa powszechnego i u nas wybitnie wystąpiło. Gdy nasze państwo jeszcze przed rozbiorami zabierało się do reform pożytecznych, to stworzono sławną Komisją Edukacji Narodowej, której twórcy już wówczas doceniali w całej pełni tę wzniosłą rolę nauczycielstwa w życiu narodu i opracowali takie przepisy o powinnościach nauczyciela, że i dzisiaj budzą podziw i mogą być jeszcze przydatnemi.

Nie było nam danem rozwijać dalej naszych zasad wychowawczych, ale dzisiaj wysuwamy swobodnie na czoło te zagadnienia.

Sprawą tą zajmuje się Ministerstwo Oświaty, rozważają ją tak troskliwie przeróżne organizacje nauczycielskie, znajduje ona wszechstronne oświetlenie w pismach nauczycielskich.

Nas interesować muszą w pierwszym rzedzie sprawy oświaty, jaką można prowadzić poza szkołą. Sprawa to nie mniej ważna, jak oświata szkolna. Gdy w Polsce tylu analfabetów, gdy szkoła dzisiejsza nie obejmuje jeszcze wszystkich dzieci w wieku szkolnym, to przez całe jeszcze dziesiątki lat dokształcanie młodzieży dorostającej i starszych będzie sprawą pierwszorzędnej wagi.

Nasza organizacja młodzieży, gdzie ona tylko dotarła, przyczynia się walnie do podnoszenia poziomu oświatowego wśród najszerszych, najbardziej zaniedbanych warstw. Sprawozdanie z działalności Kół Młodzieży za rok 1921 wykazuje, że zorganizowały one 192 kursów dla analfabetów, a 268 kursów ogólnokształcących. Wiadomem jest, że zorganizowanie ich i przeprowadzenie należy w większości wypadków zawdzięczać nauczycielstwu. W „Siewie", w dziale listów z Kół, spotyka się najczęściej takie słowa:

Młodzież zorganizowała Koło, zabrała się do pracy z zapałem, ale zabrakło jej wskazówek, dopiero ten a ten nauczyciel wprowadził nowe życie.

Organizatorami, założycielami Kół — jak czytamy w tych sprawozdaniach — najczęściej bywają także jednostki z pośród nauczycielstwa.

Bo skądże może się spodziewać młodzież tej pomocy, jeżeli duchowieństwo zwalcza nasze Koła Młodzieży, a stara się w ich miejsce propagować stowarzyszenia patronackie, nieodpowiadające duchem i swemi zasadami, tym postępowym i demokratycznym ideom, jakie rodzą się w umysłach młodzieży ludowej? Jeżeli z tej strony napotykamy na przeszkody, a nieraz i na wyraźną walkę, to nic dziwnego, że musimy się oglądać na nauczycielstwo, które najczęściej posiada zrozumienie dla ducha dzisiejszych czasów, które docenia należycie ten żywiołowy pęd mas ludowych do usamodzielnienia się; a do tego prowadzi najskuteczniejsza droga przez gruntowną, niekrępowaną pracę oświatową.

To też Zarządy Kół Młodzierzy winny oprzeć pracę oświatową na współdziałaniu z nauczycielstwem. Rozumie się, że można się zwracać o pomoc tylko do tych jednostek, które odnoszą się życzliwie do młodzieży i chcą brać udział w pracy społecznej. A wierzyć należy, że takich jednostek wśród nauczycielstwa jest coraz więcej.

Niekiedy zły stosunek między mniej oświeconymi we wsi, niedoceniającymi



A notre fils bien-aimé en J. Ch. le Maréchal Joseph Piłsudski Chef de l'État Polonais en le bénissant avec son noble et cher Pays avec un sentiment de toute particulière et indéfectible bienveillance

6. III. 1922

Pius PP. XI

PO POLSKU:

Naszemu najukochańszemu synowi w Jezusie Chrystusie, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, Naczelnikowi Państwa Polskiego i jego szlachetnemu i drogiemu Krajowi—błogosławieństwo wraz z najosobliwszem życzeniem stałego powodzenia.

PIUS PP. XI.

6. III. 1922.

Ojciec Święty, przesyłając to błogosławieństwo dla Naczelnika Państwa i dla kraju naszego, widział w Naczelniku tego człowieka, który wywalczył niepodległość Polski, położył największe zasługi koło jej utrwalenia oraz godnie reprezentuje Państwo Polskie.

Jakoś nie mogą tego dojrzeć tylko niektórzy politycy i wiele jednostek z pośród księży polskich.

znaczenia szkoły a nauczycielem, stoi na przeszkodzie w pracy oświatowej. W takich wypadkach członkowie Kół Młodzieży mają wielkie zadanie oddziaływania na masę ciemnych ludzi, aby ich przekonać i pozyskać dla szkoły, dla oświaty.

Z drugiej strony nauczycielstwo zrozumie zapewne, że mimo obojętności na sprawy oświatowe, jaka pokutuje jeszcze w najciemniejszych rzeszach, praca z młodzieżą dorosłą, która już wyszła z wieku szkolnego, wydać może przy swem należytem prowadzeniu obfite wyniki i przyczyni się do tego, że nauczycielstwo i w Polsce spełni tą samą wzniosłą rolę, jaką spełniono w krajach przodujących dzisiaj tak na polu oświaty jako też wrzechstronnego dobrobytu.

Pomorze.

Pomówimy w niniejszym artykule o tej części naszej nadmorskiej dzielnicy, która nie dotyka wód Bałtyku, nosi jednak ogólną nazwę Pomorza.

Piękny to kraj! Niemcy tak byli pewni wcielenia go do Państwa pruskiego, że nie żałowali funduszów na wyposażenie go w budowle, wspaniałe drogi i koleje dojazdowe. Nadzieje te jednak zawiodły. W następstwie klęski w wojnie wszechświatowej traktat Wersalski postanowił wykroić znaczny szmat ziemi z Prus Zachodnich i oddać go nowo utworzonej Polsce, aby tym sposobem zapewnić jej swobodny dostęp do morza. Nie urządzano tam nawet plebiscytu, czyli głosowania powszechnego za tą czy inną przynależnością państwową. Kraj zamieszkały jest przez tak przytłaczającą większość ludności polskiej, że nie mogło być mowy o zaliczeniu go do Rzeszy Niemieckiej, o ile miało się stać zadość prostej sprawiedliwości.

Silna to jednak i sprężysta była ta administracja pruska! Umiała ona nadać i krajowi i jego ludności taki wygląd zewnętrzny, że nikt nie domyśliłby się nawet, że pod tym ogólnoniemieckim pozorem, biją gorące i szczerze pragnące niepodległości serca polskie. I my też, gdy nasza niewola szczęśliwie minęła, gdy Polska jest wolna i zjednoczona, nie powinniśmy fałszywie sądzić naszego brata— Pomorzanina z tego, że obyczajowo i gospodarczo upodobnił się do Niemca. W duszy on wiernie poczucie swojej odrębnej narodowości przechował.

A miał także wielkie zadanie historyczne do spełnienia. Losy osadziły lud pomorski nad brzegami Wisły, u jej ujścia do morza. Strzec więc tej królowej rzek naszych, chronić otaczające ją łąki i pola od najścia obcego, niemieckiego żywiołu, też to trud nie lada! Wisła jest główną drogą handlową, prowadzącą od Karpat do Bałtyku; ileż więc płodów pracy ludzkiej przepływało od wieków po jej falach, aby służyć nietylko krajowi ojczystemu, którego trudu jest ona wierną pomocnicą, ale dalekim miastom, ludom i krajom. Czasy, w których ta droga, szara Wiselka nasza została wzięta w obce posiadanie a jej tak ważna linja komunikacyjna przecięta i zaniedbana, należą już do niepowrotnej przeszłości; wrócą się zaś niewątpliwie błogosławione chwile złotego wieku, kiedy nad pomorskim krajem unosił się orzeł biały a pod jeno skrzydłami kwitł dostatek, spokój i zadowolenie.

Opisując stare grody pomorskie, pełne pamiątek historycznych polskich, zatrzymać się musimy na chwilę przy nadwiślańskim mieście Świeciu. Było ono przez dłuższy czas stolicą znacznego księstwa Południowo-Kaszubskiego, istniejącego w XI-em i XIII-em stuleciu. W 997 r. św. Wojciech krzewił w niem wiarę chrześcijańską, a Bolesław Chrobry włączył je do ziem naszych, tworząc potężne Państwo polskie od Karpat aż do Bałtyku.

Burzliwe fale przelewały się jednak na naszem Pomorzu. W czasie, gdy Polska za Bolesława Krzywoustego podzieliła się na drobne księstwa, i książęta pomorscy zapragnęli się usamodzielnić, odrywając się od Polski. A były to w owe czasy księstewka bogate i gęsto zaludnione; o ich gospodarczym rozwoju świadczą stare spichrze na brzegach Wisły stawiane, a do

dziś zachowane, w których obfite płody rolne składano. Przynależność do Polski miała na tych ziemiach wielu zwolenników, więc książęta walki z nimi staczać musieli a później dopiero pokazało się dowodnie, że ci, co pragnęli posiadać oparcie w Państwie polskiem przeciw zachłannej potędze krzyżackiej, mieli zupełną słuszność. Książęta pomorscy bowiem niedługo korzystali ze swej samodzielności. Urządzili sobie wprawdzie stolicę w Świeciu i Malborgu a więc ogarnęli swoją władzą całe Prusy Królewskie, ale już w 1309 r. krzyżacy, nękając ciągłemi napadami ziemie pomorskie, opanowali je. Nie na długo jednak. Władysław Łokietek odebrał je krzyżakom, usunął z nich niedołężnych książąt i Pomorze przeszło znów pod władzę królów polskich. Po krzyżakach pozostały tam tylko zamki obronne, które cesarz Wilhelm, już w naszych czasach, odbudować z ruin i odnowić kazał, dla zaznaczenia powrotu Pomorza pod władzę pruskiej potęgi, z krzyżackich rabusiów powstałej. Ciekawym jest jednak dla nas ten zabytek z 13-go wieku, jaki widzimy w zamku krzyżackim w Świeciu. Niema tam już dawnych mostów zwodzonych nad głębokimi rowami, fosami zwanemi, są jednak jeszcze ponure lochy, gdzie jęczała więziona ludność słowiańska. Obok zamku stoi katedra, także w 13-tym wieku zbudowana; modlili się w niej obłudni mnisi krzyżaccy, chcąc zmyć plamy swych nieustannych zbrodni; dziś gromadzi się tam polska ludność dziesięciotyciącznego miasteczka, która broniła się od wynarodowienia w imię religji katolickiej i w kościelnych nabożeństwach i pieśniach chroniła swoją polskość przed zalewem niemczyzny i protestantyzmu.

Wróćmy jednak jeszcze na chwilę do dawnych wspomnień! Potęga krzyżacka, tak groźna wszystkim ludom słowiańskim, upadła stanowczo dopiero po bitwie pod Grunwaldem, w roku 1410. Odtąd Pomorze stanowi część nierozerwalną Państwa polskiego, aż po czasy jego pierwszego rozbioru w 1772 r. Wyniszczony ciągłemi walkami kraj odetchnął pod mądrym rządem Jagiellonów. Po miastach pomorskich widzimy więc mnóstwo pamiątek z tych czasów. Stawiano w nich tryumfalne bramy na wjazd królów, znajdują się one w Grudziądzu i w Toruniu. W tem ostatniem mieście odbyła się ongi wielka uroczystość, gdy Kazimierz Jagiellończyk odbierał tam od ludności przysięgę na wierność. Na tronie, wystawionym pośrodku rynku, zasiadł Kazimierz z małżonką swoją, otoczony wspaniałym gronem panów i rycerzy a nieprzejrzane tłumy go otaczały, wnosząc radosne okrzyki. Prusy Królewskie bowiem otrzymywały wówczas Sejm własny, a więc samodzielnie rządzić się mogły, żadnemu uciskowi nie ulegając. W pracach samorządowych brało wybitny udział mieszczaństwo silne i bogate, osiadłe w handlowych miastach pomorskich.

Ten stan pomyślności ogólnej nie trwał jednak długo. O ile lud pozostał szczerze polskim i mowę swoją i obyczaj nietknięty zachował, o tyle szlachta miejscowa podczas długoletnich rządów krzyżackich zniemczyła się i dopiero za przybyciem znów na te ziemie orłów naszych wracała do polskości. Chłop zabrał się z energją sobie właściwą do odbudowania wsi zniszczonych i zdobywając rozległe łany dla uprawy rolnej, rozszerzał posiadanie polskie na zachodzie. Szlachta jednak coraz więcej ograniczała powagę i przywileje mieszczaństwa i to podburzone przez Niemców przeciw królowi polskiemu buntować się zaczęło. Z karygodną też lekkomyślnością patrzyli kasztelani i wojewodowie na to, że Niemcy obejmowali w miastach pomorskich stanowiska burmistrzów, sędziów, ławników, stawali na czele cechów kupieckich i rzemieślniczych, spychając na coraz podrzędniejsze stanowiska ludność polską, miejscową. Gdy mówić będziemy potem o obecnych stosunkach na Pomorzu, przekonać się będzie łatwo, jak mszczą się w przyszłości, podobne błędy i zaniedbania.

Szkolnictwo polskie, które na Pomorzu tworzono, nie odpowiadało też zgoła miejscowym potrzebom. Z bie-

giem 17-go wieku, gdy skończyły się błogosławione rządy Jagiellonów, zaczęli je opanowywać Jezuici, którzy zakuwając umysły łaciną, nie przygotowywali młodzieży do pełnienia obywatelskich zadań i obowiązków.

J. W. Kosmowska.

Muzyka i melodja w naturze.

Zapewne lubicie słuchać muzyczki skocznej, wesołej, to znowu smętnej, żałosnej, to pełnej szału, porywającej— śpiewów solowych i chóralnych. Szukacie wszędzie tego miłego ukojenia dla duszy. Muzyka daje odpoczynek spracowanym członkom, daje spokój i zapomnienie. Gdy się wsłuchasz, wczujesz w tony melodji, ogarnia cię jakiś bezwład, niemoc rozkoszna.

A czemuż szukasz tej muzyki wyśpiewanej tylko przez ludzi, wygranej przez nich na sztucznych instrumentach?

Równie piękną i cudną, równie rzewną, łagodną lub burzliwą znajdziesz w naturze — wszędzie na każdym kroku. Idź więc, czuj i słuchaj, a może przyznasz mi, że te drobne uwagi, które poczynię, są prawdą.

A więc posłuchaj, co ci powiedzą swym szumem krzewy, drzewa, — jak inaczej przemówi do ciebie sad owocowy, a znowu inaczej stary park. Co za dziwne, przenikliwe melodje, obudzi sosnowy lub świerkowy las — a znowu jakie ciche bajki szeptać będzie stary liściasty, mroczny bór. Z jakichś upojeń miłosnych zwierzy ci się młody, uroczy, pełen werwy i życia gaj.

Na wiosnę radość, wesołe dźwięki, wszystko przenikają. Życie rwie się, burzy potężną falą, wszystko szepce i śpiewa hymn życia, radości, miłości, upojenia, zwycięstwa.

Posłuchaj, jak poważne rozhowory prowadzą nietylko stare drzewa lecz i krzewy drobne, w znojny, upalny dzień lipcowy. Opowiadają sobie, a raczej śpiewają o tych niedawnych chwilach radości, o tem co było — przyglądają się sobie nawzajem. Przystrojone już całkowicie w swe szaty, czynią uwagi nawzajem, a wszystko robią powoli, z godnością, powagą i dumą dojrzałą.

Za chwilę nadejdą dni smutku. Otóż jesień nadchodzi. Z pewnym lękiem, smutkiem wszystko wspomina o cudnych, ubiegłych dniach. Trwożliwie poruruszają drzewa stężałemi, twardemi listkami. Co chwila coś, jakby jęk bólu, szarpie drzewami. I one się skarżą. Patrz, zwisły gałęzie obmokłe, z cichą skargą opadają liście i jeszcze szeleszczą pod twą stopą, jeszcze żal im życia.

A oto coraz częściej zimne podmuchy, poświsty wiatru głuszą wszelkie skargi i bóle, tylko czasami skostniałe od zimna krzewy i drzewa przysiadają naginane wiatrem, do ziemi sięgną; głuchym trzaskiem i pękaniem wołają gromkim głosem o pomoc. Dają znać, że żyją, że cierpienia znoszą. Posłuchaj — kiedy drzewo rąbią w lesie, posłuchaj — gdy z jękiem pada; czy nie odczujesz, nie zrozumiesz, że skarży się ono na to, że śmierć mu zadają...

A teraz skieruj swe kroki na łąki, na pola szerokie i znowu zależnie od pory roku, inną usłyszysz muzykę. A ilu muzykantów gra zawsze, pewnie nie zliczysz. A jakaż zgodna orkiestra! Czasami zazgrzyta jaki fałszywy ton, lecz jakby zawstydzony milknie i cichnie. Pójdź kiedy i połóż się na ziemi, na skraju łąki lub wielkiego łanu zbóż i posłuchaj tych szeptów tajemniczych. Cicho brząka kłos, szeleści sucha słoma; cicho skarży się trawa, że tak małą jest. To znowu tysiące owadów przechadzają się wśród tych dziewiczych lasów, a każdy głosem swym znać daje, że żyje, że się cieszy, że walczy z wrogiem, to wzywa pomocy, lub zwycięża. Wokół roje ptactwa wysnuwają trele cudowne z maleńkich swych gardziołek.

W tem cisza groźna zapanowała. Wszystko przycichło, zamilkło, objęte grozą. Jakiś wróg się zjawił. Uczucie strachu owładnęło wszystkiem. I tobie to niemiłe uczucie udziela się, i ty zaczynasz trwożnie spoglądać dokoła.

Posłuchaj także, co powie ci deszczyk drobny, wiosenny, majowy, a co jesienny kapuśniaczek, dla czego przed pierwszym nie kryjesz się, a przed

drugim uciekasz. Jak inaczej te krople wody, zależnie od pory roku, od warunków atmosferycznych, od przedmiotu, na który padną, zastukają, inne wydobędą dźwięki.

A wiatr, to mistrz nad mistrze. Wszystko dla niego to instrument dęty. Ukołysze cię do snu, szepcąc dziwne bajki, rozbudzi żałosnym wyciem, wzbudzi w tobie smętek i tęsknotę. Zagra ci on i na stepie, i na łanie zboża, do wtóru dobierze gaje i bory.

Pewnie nieraz siedziałeś nad strumieniem, rzeczką, lub młynem wodnym. Słuchałeś tego monotonnego bulgotania wody, szmeru przesuwanego piasku, kamyczków, to szeptu cicho kołysanej wiatrem fali. Jak różne uczucia budziła w tobie ta muzyka, to ciszy, senności, to walki, to lęku.

Potężną, żywiołową orkiestrą — to rozpętana burza, nawałnica. Tysiące muzykantów, ogarniętych dzikim szałem, to chęcią walki, zniszczenia, zwycięstwa, splątane jedną siłą, tworzą zespół straszny i potężny. Głowę i cały skłaniasz się przed straszliwą symfonją. Za to, gdy przejdzie cisza — a hymn radości, hymn trjumfu, zapanuje dokoła, wręcz przeciwne uczucia ogarną twą duszę.

Pójdź wczesnym rankiem w pole, do lasu, choćby ogrodu; posłuchaj tej potężnej pieśni śpiewanej przez wszystkich i wszystko na cześć światła, na cześć słońca. Pewnie i swój głos dołączysz do ogólnego chóru. Inną pieśń usłyszysz w tych samych warunkach w południe, inną wieczorem, a inną w nocy.

Skromnych słów kilka moich, raczej rzuconych luźno uwag, może zachęci cię, drogi czytelniku, iść posłuchać tej dziwnej muzyki przyrody i może wybierzesz jedną z tych melodji jako stały ton twej duszy.

Stanisław Gibess.

Książe Józef Poniatowski.

(Ciąg dalszy).

Po zwycięstwach Napoleona nad sprzymierzonemi wojskami Niemiec, Austrji i Rosji i utworzeniu Księstwa Warszawskiego — Austrja nie chciała się uznać za pokonaną.

Wobec grożącej wojny ze strony Austrji rozwinął książe Józef Poniatowski wytężoną działalność. Środki, jakiemi rozporządzał, były jednak zbyt małe. Miał w pogotowiu zaledwie ponad 17 tysięcy wojska, przy nieumocnionych twierdzach i pustkach w skarbie. Tymczasem korpus austrjacki w sile 33 tysięcy ludzi przekroczył w dniu 15 kwietnia 1809 r. granice Księstwa i szybkim marszem podążał ku Warszawie. Wódz nasz zebrał wojska, jakie miał, i skierował je ku R a s z y n o w i pod Warszawą, by nieprzyjacielowi zagrodzić drogę do stolicy. W dniu 19 kwietnia rozgorzała tutaj zawzięta walka szczupłych polskich szeregów z czterokrotnie przeważającą obcą nawałą. Sam wódz stanął na polu bitwy. Gdy zastał cofający się bataljon naszej piechoty, zsiadł z konia, pochwycił karabin i poprowadził osobiście atak bataljonu na lasek olszynowy pod Falentami, o który rozgrywała się głównie bitwa. Następnie zorganizował świetną obronę pod Raszynem, że Austrjacy byli zmuszeni wycofać się.

Bitwa pod Raszynem nie zadecydowała jednak o wygranej, nie była rozstrzygającą. Natchnęła ona młodą armję polską nadzieją zwycięstwa, ale w jej wodzu bynajmniej nie budziła złudzeń. Wróg mógł dostać się do Warszawy innemi nieumocnionemi drogami. Dlatego na radzie wojennej zdecydowano opuścić Raszyn i cofnąć się do Warszawy. A następnego dnia postanowiono także opuścić stolicę.

Aby wywołać niepokój w armji austrjackiej i odciągnąć ją od Warszawy, wódz polski postanowił zająć Galicję. W niedługim czasie oswobodziły wojska polskie Lublin, Sandomierz, zajęły całą Galicję wschodnią z miastem Lwowem i poczęły się posuwać na zachód.

Zamierzony cel wyprawy na Galicję zaczął się spełniać. Austrjacy opuścili Warszawę, wycofali się z Księstwa i z całej Galicji, opuszczając nawet Kraków. W tym czasie nastąpiło nowe zwycięstwo Napoleona pod Wagram. Między Austrją a Francją zawarty został pokój, mocą którego obszar Księ-

stwa wzrósł prawie w dwójnasób przez przyłączenie do niego t. zw. Galicji zachodniej z miastem Krakowem.

Oczy wszystkich zwróciły się teraz ku temu, komu zawdzięczać należało zwycięstwo. Książe Józef stał się od razu ulubieńcem całego narodu, zajaśniał w całej pełni jako wskrzesiciel odradzającego się państwa.

Niesądzonem było jednak młodomu Księstwu odpocząć po niedawnych trudach i okrzepnąć w siły, bo oto zawisła nad niem nowa groźba. Czesarz rosyjski Aleksander obawiał się, aby po dojściu do pewnej równowagi, mając za sobą tak dzielnego wojownika, jakim był Napoleon, nie upomniało się ono o resztę ziem polskich i nie sięgnęło samo po zabór rosyjski. Zamiary te chciał on uprzedzić i uderzyć wcześniej niespodzianie, nimby ta myśl w Polsce dojrzeć mogła. Rozpoczął więc przygotowania tak do wojny z Księstwem, jako też i z Napoleonem. Dowiedział się Książę o nowem niebezpieczeńswie i nie omieszkał o niem niezwłocznie uprzedzić Napoleona. Wiadomość ta zaskoczyła cesarza Francji. Szykował się on wówczas do wielkiej rozprawy z Anglją, nowa ta wojna nie była mu na rękę, chętnieby jej uniknął. Napoleon postanowił ubiec przeciwnika i pierwszy nań uderzyć.

Z tego powodu wypadło księciu Józefowi wytężyć wszystkie swe starania w kierunku przeprowadzenia prac przygotowawczych do świeżej wojny. Do wybuchu wojny zgrupował około stutysięczną armję, która jako samodzielna jednostka bojowa mogłaby pod jego wodzą odegrać niepoślednią rolę. Wydzielono z niej jednak tylko jeden korpus, piąty wielkiej armji, pod dowództwem Hieronima, brata Napoleona, resztę zaś rozdzielono pomiędzy poszczególne formacje.

Już na samym początku okazała się niedogodność takiego zarządzenia. Pod naporem sił Napoleona nieprzyjaciel szybko ustępował w głąb kraju, król zaś Hieronim nie zarządzał za nim dość prędkiego pościgu. Ta okoliczność zmusiła wreszcie Napoleona do powierzenia dowództwa całego prawego skrzydła Poniatowskiemu. Wraz z tą godnością spadły na Księcia nowe kłopoty i nowa zawisła nad nim odpowiedzialność.

Korpus polski połączył się z głównemi siłami Napoleona pod Smoleńskiem. Tutaj nieprzyjaciel zdecydował pierwszy stawić opór. Przy zdobywaniu grubych murów starej tej twierdzy korpus polski najbardziej się odznaczył. Przypuścił on szturm, z nadzwyczajną odwagą zajął przedmieścia i ku wieczorowi pierwszego dnia wdarł się już do samego miasta. Nazajutrz pułki polskie zajęły miasto, opuszczone przez wroga w nocy.

Od Smoleńska wojska polskie kroczyły na przedzie wielkiej armji, stanowiąc jej straż przednią, i najbardziej były narażane na utarczki z nieprzyjacielską jazdą, kryjącą odwrót ustępującej armji rosyjskiej. W jednej z takich utarczek książę został wraz ze swoim sztabem otoczony i dopiero szablą musiał z okalającego go pierścienia się uwolnić.

W bitwie pod Możajskiem, zasłaniającym dostęp do Moskwy, siły polskie tworzyły prawe skrzydło wielkiej armji. Książę Józef sam dowodził szturmującym oddziałem, silnem natarciem zdobył szaniec ważnej pozycji i tem zmusił nieprzyjaciela do odwrotu.

W Moskwie zatrzymał się Książę na dwudniowy pobyt, poczem wyruszył w pościg za ustępującym w dalszym ciągu nieprzyjacielem. Pod Czerikowem zetknął się on z większemi rosyjskiemi siłami; śmiałym atakiem, osobiście poprowadzonym, wieś tę zdobył i nie pozwolił jej sobie odebrać pomimo przeważających sił przeciwnika.

Dzięki zabiegom, staraniom, zdolnościom organizacyjnym i żelaznej wprost woli księcia, szczypłe siły polskie świeciły przykładam karności i dziarką swą postawą, gdy jednocześnie wielka armja Napoleona poczęła coraz bardziej się rozprzęgać, a bandy jej maruderów żyły już tylko z rozbojów i grabieży.

W dniu 18 października 1812 roku, choć przez obydwie walczące strony ustalonem było zawieszenie broni, armja rosyjska, dotychczas atakowana, zmieniła swoją postawę, stała się stroną atakującą. Nagły napad w tym dniu,

dokonany na oddziały francuskie, doprowadził do utraty przez nie dział, a mógłby się skończyć całkowitą zagładą jazdy wielkiej armji, gdyby nie stanowczy i sprawny opór ze strony polskiej.

Położenie jednak armji francuskiej było coraz krytyczniejsze. W szeregi wkradała się bezkarność i rozluźnienie do tego stopnia, iż Napoleon nie mógł być pewnym nawet swej doborowej gwardji. Wojna się przeciągała w głębi obcego państwa, zdala od ośrodków zaopatrujących. Na dobitkę rozpoczęły się w tym roku dotkliwe mrozy, pod ich wpływem topniały szeregi, nie przyzwyczajone do tak ostrego klimatu. Napoleon zmuszonym był nakazać odwrót, a pułki polskie, najbardziej wyczerpane, stanowiące dotychczas przednią straż wielkiej armji, najwięcej wysunięte naprzód, a więc i najwięcej narażone na ustawiczne utarczki, stopniały do liczby zaledwie 4.600 ludzi, ale obok tego najbardziej dziarskie i karne, przeznaczone zostały do krycia odwrotu. Zaszczytny ten dla żołnierza obowiązek pełniły wojska polskie prawie już bez udziału księcia, który podówczas uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Pomiędzy Wiazmą a Możajskiem przy rozpoznawaniu położenia nieprzyjacielskiej jazdy koń z Poniatowskim uczynił fatalny skok i zwalił się na ziemię. Ogólnie mniemano, iż książę został zabity. Podniesiono go i przyprowadzono do przytomności, ale z powodu silnych potłuczeń, nie mógł już utrzymać się na koniu, dalszą więc drogę z konieczności odbywał w karecie, dowództwo zaś nad wojskiem zdał gen. Zajączkowi. Wojska rosyjskie, goniąc za szczątkami wielkiej armji, coraz więcej zbliżały się do granic Księstwa Warszawskiego i groziły mu zalaniem.

(C. d. n.). *J. B.*

Najszkodliwsze zwierzę—pochlebca.

M. Rey,

* * *

Jeżeli rachunki sumienia źle stoją, pewnie wtenczas i w głowie zamęt. Sumienie jest to żołądek duszy.

A. Mickiewicz.

JÓZEF CIEMBRONIEWICZ.

„A gdy Jasiek wrócił z wojny".

Opowiadania.

13. Kasa.

Zbiegli się ludziska.

A gdy starca zdjęto i wniesiono do izby, Janek Górka nie mógł się powstrzymać, aby do zgromadzonych kilku słów nie powiedzieć; a że goryczy wezbrało w nim sporo, nie przebierał bardzo i w słowach:

— Macie! Widzicie, dokąd prowadzi głupota i nierozum. Zbierał Kokoszko całe życie pieniądze, wtykał do różnych dziur w chałupie, i oto jeden pożar przyszedł i pozbawił go wszystkich, całe życie z trudem zbieranych pieniędzy i wpędził w rozpacz, która mu nawet o własnej kazała zapomnieć duszy. W głupocie chowaliście się sami i w głupocie chowaliście nas. Broniliście się rękami nogami, żeby tego grosza na szkołę nie wydać i macie.

Przykro było tego słuchać, to też jeden ze starszych się wyrwał:

— Cóżby ta zaś szkoła była Kokoszce pomogła?

— Dużo! Byłby się dowiedział, że przy odrobinie dobrej woli można sobie wspólną spółkową kasę założyć i nie trzymać bez użytku pieniędzy w skrzyni. Byłby się nauczył, że tylko głupi patrzy po koniec swego nosa, a mądry spogląda co nieco dalej i uczy się też i od sąsiadów.

Wspomnienie o kasie przyszło bardzo w porę po świeżym pożarze, bo niejeden, podobnie jak Kokoszko, trzymał pieniądze w domu. A że im w dodatku nieskoro było słuchać przyganień, woleli rozmowę na co innego obrócić i skwapliwie poczęli dopytywać się, jakby to tę kasę we wsi założyć można było i czy pieniądze w kasie takiej byłyby całkiem pewne.

Nie brakło i z miejsca opozycji, choć się dopiero tylko o kasie mówiło.

— Hale, hale! Zakładajcie ino kasę! Bo, ho nie bójcie się, zlecą się tu wnet tacy, coby pożyczać chcieli, a

jak przyjdzie do oddania, to szukaj wiatru w polu.

— Tak ta zaś źle niema. Przedewszystkiem kasa nie każdemu musi pożyczyć, a ci, którym się pożycza, muszą mieć, albo własny majątek, albo muszą za nimi poręczyć inni. Zarząd takiej kasy składa się też przecie nie z obcych jeno ze swoich, gdzie się wszyscy znają i wiedzą z góry, komu pożyczyć można, a komu nie!

— A ci co pieniądze do kasy składają, jaką mają pewność, że im pieniądze nie przepadną? — rzucano pytania.

— Wszyscy członkowie ręczą mu za to wspólnie. Podobnie, jak w innych spółdzielniach, każdy z członków składa udział, a oprócz tego daje kilkakrotną porękę. Ponieważ kasa nie załatwia żadnych ryzykownych interesów, a im daje większą porękę, tem budzi większe zaufanie, zazwyczaj członkowie kasy przyjmują porękę nieograniczoną, to znaczy, że każdy z członków odpowiada za zobowiązania kasy całym swym majątkiem!

— I ani się chłopie nie spodziejesz, jak ci grunt sprzedadzą!

— Niema obawy! Członkowie sami wybierają zarząd i radę nadzorczą, sami o ważniejszych sprawach radzą na walnem zebraniu, na którem oznacza się, do jakiej wysokości może przyznawać pożyczki zarząd, do jakiej rada nadzorcza. Komisja kontrolująca i związki rewizyjne badają, czy gospodarka jest prowadzona prawidłowo. Różne przepisy i statut wskazują, jak ma się gospodarkę tę prowadzić, aby uniknąć jakichś nadużyć, więc też niemożliwe są prawie znaczniejsze straty i szkody.

— A procenta to kasa taka dawałaby?

— Naturalnie! Ponieważ jednak kasy takie nie są obliczone na zyski, a raczej zakłada się je na to, aby wzajemnie sobie dopomagać, więc też nie wielki procent płaci się od wkładek, ale też i niewielki od pożyczek, tak obliczając, aby różnica między procentem od pożyczek była większa i tą różnicą pokrywa się wydatki, jakie kasa mieć może.

— A dużo to kłopotu z założeniem takiej kasy?

— Kłopotu żadnego niema. Widzieliście przecie, jak zrobiliśmy ze stowarzyszeniem budowlanem. Tak samo z kasą. Każda ze spółdzielni ma swój patronat, swój związek rewizyjny, który się specjalnie temi spółdzielniami zajmuje i wysyła swoich przedstawicieli na założycielskie zebrania, którzy sprawę objaśniają i do przeprowadzenia wszelkich formalności dopomagają. Niech ino ci, którzyby chcieli mieć taką kasę, zgłoszą się, a reszta już pójdzie gładko!

Tak odpowiadał Jasiek Górka na wszystkie pytania i przekpinki złośliwe. Wtedy co światlejsi poczęli mu wierzyć.

I rzeczywiście założenie poszło gładko, bo najtrudniej to jeno chcieć i z miejsca ruszyć.

W niedługi czas po tej rozmowie kasa rozpoczęła urzędowanie i zaufanie do niej wzrastało, gdy przekonano się, że pieniądze w kasie nie przepadają, a zaś niezbicie przekonał się o tem Szymon Mochel.

Wniósł on w jednym dniu pieniądze do kasy, dostał książeczkę, w której było jasno i wyraźnie napisane, ile złożył; dwóch gospodarzy, których wybrano urzędnikami do kasy, potwierdzili swemi podpisami, jako Mochel tyle pieniędzy złożył rzeczywiście, ale kiedy wyzbył się pieniędzy, zrobiło mu się jakoś markotno i co spojrzał do skrzyni, gdzie miał grosiwo porządnie w szmatę zawinięte, to go coś podrywało i za serce łapało, a do ucha coś szeptało:

— A jak ci przepadnie?

Tak go to niepokoiło i truło, tak mu to nie dawało spokoju, że kiedy w następnym tygodniu było znowu urzędowanie, stary Mochel nie mógł wytrzymać i poszedł ze swoją książeczką.

— Chciałbym, wiecie, pieniądze swoje odebrać.

— A cóż was tak przypiliło?

— Tak się to o to trafiło!

— Mógłbym wam—powiada kierownik kasy—tych pieniędzy nie wypłacić, bo w przepisach jest wyraźnie powiedziane, że chcąc odebrać pieniądze,

także trzeba wkładkę wypowiedzieć, ale że są pieniądze w kasie, więc zaraz je dostaniecie.

Napisał asygnatę, podał kasjerowi; ten odliczył pieniądze i podaje, a Mochel:

— Zostawcie je ta! Chciałem się ino widzicie przekonać, czy ony to są jeszcze w kasie.

No jużci powiedział mu ta niby i dyrektor i kasjer co nieco, że to niby musieli po próżnicy i asygnaty pisać i pieniądze rachować, ale Mochel mało na to uważał, bo był ucieszony, że się dowodnie przekonał, że pieniądze nie przepadły.

(C. d. n.).

Święto pracy.



Zbiorowe kopanie kartofli—urządzone przez Koło Młodzieży w Ostrówku.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW.

Koło w Maciejowie Starym.

Koło nasze powstało w grudniu r. 1919. Zaraz w początkach zbieraliśmy się co niedziela na czytanie książek, naszego organu, na wspólne pogadanki i odczyty. Dzięki naszemu nauczycielowi, p. J. Sękowi, jak również kol. I. Cimkowi potrafiliśmy pracę w naszem Kole dość dobrze zorganizować.

W bieżącym roku, w czasie świąt Wielkanocnych urządziliśmy przedstawienie amatorskie. Odegrano sztukę: „Marek Łopian“ i „Miecz Damoklesa“. Uzyskaliśmy niewielki dochód i stąd można było opędzić najkonieczniejsze potrzeby. Kupiliśmy trochę książek, zbudowaliśmy kulisy i sprawiliśmy sobie szafę. Później jeszcze urządziliśmy 2 przedstawienia i 2 zabawy na wolnem powietrzu. Zysk wynosił 40 tysięcy marek. Bibljoteka nasza wynosi dopiero 150 książek. Dość spory majątek przedstawiają nasze urządzenia sceny i przybory do przedstawień. Największą przeszkodą jest brak własnego lokalu. To też, gdy przyjdzie do przedstawienia, to mamy dużo kłopotów. Jeśli ustąpi sali szkolnej p. inspektor szkolny, to dozór szkolny nie chce pozwolić. A gdy wreszcie dozór szkolny pozwala, to znowu starzy protestują przez swoją nieświadomość.

Jednak—mimo przeszkód—nie ustaniemy w pracy. Zwalczymy intrygi tych młodzieńców, co nie należąc do Koła, wolą gorzałkę Fitermana, i tych dziewcząt, które uchylają się od pracy w Kole, bo w głowie im tylko ploteczki i żarciki. Wierzymy, że pracą naszą przekonamy i starszych, którzy nie

chcą, czy też niej mogą zrozumieć doniosłości naszej pracy. Mamy nadzieję, że w niedługim czasie wszyscy młodzi pójdą z nami, a starsi nam dopomogą.

Chcemy dowieść, że my młodzi wytrwamy w pracy, a chwasty wykorzenimy i plewy rozwiejemy.

Dalej, bracia, tylko wzajem!
Każdy kącik będzie rajem,
Bo gdzie wzrasta miłość—zgoda,
Tam jest szczęście i swoboda.

Michał Koza.

Koło w Franciszkowie.

Koło nasze zostały zawiązane dopiero w kwietniu b. r. Jednak praca młodzieży w naszej wiosce datuje się już od września 1921 roku. Do tej pracy przystąpiła grupka młodzieży, coprawda nieduża, bo zaledwie licząca dziesięć osób, ale przy dobrych chęciach i zapale młodzieńczym zrobiliśmy dość dużo. A więc zostało odegranych przez nas 5 przedstawień amatorskich, a pieniądze zostały obrócone na założenie bibljoteki. Wiemy, jak wielką i nagłą potrzebą jest zakładanie bibljotek, skąd młodzież mogłaby czerpać wiedzę i oświecać się. Bo tylko człowiek światły może być dobrym i miłującym synem Ojczyzny. To też pod hasłem „Oświata“ gromadziliśmy się co niedziela na wspólne pogawędki. Tam można było usłyszeć, jak nasi pradziadowie żyli, tam można było słyszeć jakąś ładną piosenkę, wykonaną na dwa głosy, tam naradzaliśmy się nad podniesieniem oświaty w naszej wiosce, słowem wszystko, co nam leżało na sercu, szczerze wypowiadaliśmy między sobą.

Owocem pracy tej było formalne założenie „Koła“, które już w samej rzeczy już wcześniej istniało.

Na zebraniu ogólnem wybrano cały Zarząd Koła, Komisję rewizyjną, oraz pięciu opiekunów — gospodarzy, którzyby nam byli pomocni czy to radą, jako doświadczeńsi, czy też pomocą czynną. Prezesem Koła i jego zastępcą zostali wybrani dwaj koledzy, uczniowie ze szkół lubelskich, a mianowicie kol. Miłkowski Jan i kol. Stefanek Ignacy. Oni to właśnie byli głównymi inicjatorami i krzewicielami oświaty pośród naszej młodzieży. Co do regulaminu, to dostaliśmy go w Okręgowym Związku Młodzieży w Lublinie i zastosowaliśmy się doń wiernie.

A więc: zebrania odbywają się co dwa tygodnie, na których są wygłaszane referaty i pogadanki historyczne. Przytem muszę zaznaczyć, że począwszy od pierwszego maja, nie było żadnej niedzieli, ani święta, w które nie robilibyśmy przedstawienia, czy też jakiejś zabawy. Większą zabawę urządzaliśmy 24 lipca w Świdniku, gdzie są letniska. Dochodów bardzo dużych nie mieliśmy, lecz za to sensacja była ogromna, bo było to pierwsze większe wystąpienie młodzieży wiejskiej. Na 6-go sierpnia, stosując się do projektu Centralnego Związku Młodzieży w Warszawie, urządziliśmy wspólnie z Kołami w Mełgwi, Janówku i Krępcu, oraz Związkiem Strzeleckim z Trzeszkowic obchód. 24 sierpnia urządzaliśmy dożynki, na które zaprosiliśmy księdza z parafji oraz paru sprzyjających nam gospodarzy. Program dożynków był następujący: Przez dwie godziny z początku była zabawa taneczna, później ustawiliśmy długi stół, nakryliśmy białym obrósem i zaprosili wszystkich gości. Przed rozpoczęciem uczty kol. Stefanek powiedział parę słów o naszych tradycjach i zwyczajach. Podczas ucztowania gości nasz chór czterogłosowy odśpiewał parę ładnych piosenek. Na zakończenie bawiono się jeszcze chwilę.

To jest mniej więcej nasza działalność i praca.

Bibljoteka, którą zaczęliśmy zakładać we wrześniu roku 1921, liczy obecnie przeszło 200 książek. Członków wszystkich w naszem Kole jest 40, a że wioska nasza liczy tylko 25 numerów, więc już z tego widać, że wszystka młodzież jest zrzeszona.

Przypuszczam, że Koło nasze w pracy i nadal nie ustanie, a przeciwnie będzie kroczyło dalej naprzód i siało to ziarno zdrowe i bez kąkolu na niwę Polski, aż kiedyś wyrośnie owoc bujny i odporny na wszystkie wpływy zewnętrzne, co daj Boże, ażeby jaknajprędzej to nastąpiło. *Członek.*

Koła Młodzieży tworzą wielką przyszłość wsi polskiej.



Koło Młodzieży w Szulcu przystępuje do budowy Domu ludowego. Budowa obecnie na ukończeniu. Wkrótce podamy obrazek tego Domu. Duszą dzieła był kolega Olek, którego widzicie pośrodku na rycinie.

LISTY DO „SIEWU".

Niesłowność koleżeńska.

Nigdzie bodaj niesłowność tak się nie przejawia, jak w pracy zbiorowej. Pod tym względem grzeszą nie mało i nasze Koła.

Weźmy pod uwagę tak częstą rzecz, jak przedstawienia amatorskie, tak często urządzane w Kołach Młodzieży. W tym wypadku niesłowność i niepunktualność staje się najbardziej dokuczliwą. A najczęściej się to powtarza przy próbach. Reżyser porozdawał role osobom odpowiednim, wyznaczył dzień pierwszej próby. Na pierwszy raz przybywają wszyscy, bo to ciekawe wszystko z początku; na drugiej próbie już kogoś brakuje, kolegi, czy też koleżanki. W miarę dalszych prób zawsze brakuje tego lub owego. A najgorzej to ten koniec. Bardzo często w ostatniej chwili oddaje ktoś rolę reżyserowi. Ten dobiera nowych, na czem cierpi cały zespół, a przedstawienie się odwleka.

Możnaby podobnych rzeczy wybierać mnóstwo, ja podam jeszcze jeden przykład. Młodzież mej wioski zażądała, by zorganizować Koło Młodzieży. Chętnie zabrałem się do tego i niezwlekając, napisałem po wszelkie instrukcje do Centr. Związku Młodzieży w Warszawie. Jeszcze nie otrzymałem wskazówek i odpowiednich książeczek, a młodzież naszej wioski już zmieniła zamiary. Otrzymałem z Warszawy obszerne informacje o pracy mojej i całego Koła, ale nie mogłem nic zrobić z młodzieżą przytycką, bo te chwilowe jej zachcianki uleciały.

I podobnie bywa często, gdy się już Koło zorganizuje. Ociąganie się, niepunktualność i niewypełnianie przyjętych zobowiązań to najgorsze przeszkody w pracy. Te słów parę piszę, aby zabrać się do rugowania tej ogólnej naszej wady, a redakcja naszego „Siewu" powinna o tem napisać osobny artykuł.

Ignacy Biegacz z Przytyka.

Z POLSKI i ŚWIATA.

Z SEJMU ŚLĄSKIEGO. Obrady Sejmu województwa śląskiego rozpoczęły się 10 października. Imieniem Rzeczypospolitej otworzył obrady prez. Nowak. Po wyborze marszałka, jego zastępców i sekretarzy przystąpiono do programowych przemówień przedstawicieli stronnictw. Po tych mowach wojewoda Rymer odpowiadał na różne żądania, skierowane pod adresem władz. Mówił on, jak zostały załatwione renty dla inwalidów wojennych, wdów i sierot. Co do stanu kolejnictwa wskazał na poprawę oraz na to, że poczyniono już wkłady w budowę nowych linji oraz nowych dworców. Dowóz żywności poprawia się. W dalszym ciągu mówił o udoskonaleniu w dziedzinie zarządu i policji. „Starać się winniśmy, aby województwo śląskie pozostało perłą cenną w koronie Rzeczypospolitej Polskiej"—zakończył przemówienie wojewoda śląski przy ogólnych brawach posłów.

UPADEK GABINETU LLOYD GEORGE'A W ANGLJI. W listopadzie mają się tam odbyć nowe wybory do Izby Gmin to jest angielskiego parlamentu. Rząd Lloyd George'a (czytaj Llojda Dżordża) opierał się na koalicji stronnictwa konserwatystów z liberałami. Obecnie konserwatyści chcą iść do wyborów samodzielnie, dlatego postanowili się wycofać z tej spółki. Lloyd George, nie mając ich poparcia, podał się do dymisji wraz z całym gabinetem. Król angielski przyjął podanie i polecił Bonar Lawowi utworzyć nowy gabinet.

Przy tej sposobności nadmienić wypada, że życie polityczne w Anglji stoi na wysokim poziomie. Niema tam takich drobnych grup politycznych, ale istnieją tylko cztery wielkie stronnictwa—mianowicie: partja pracy, to jest stronnictwo robotnicze, niezawiśli liberałowie, unjoniści i konserwatyści.

KONFERENCJA POKOJOWA dla zakończenia sporu grecko-tureckiego ma być zwołana w listopadzie r. b. do Włoch albo do Francji, jeżeli nie będzie możliwem zwołanie jej do Smyrny. Obecnie rozpoczęło się już opróżnianie przez wojska greckie Tracji, przyznanej Turkom. Armję grecką toczy anarchja, nastroje rewolucyjne, dlatego zbuntowani żołnierze, wycofując się z Tracji, palą osady tureckie i mordują ich ludność.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

MEDAL PAMIĄTKOWY USTĘPUJĄCEGO SEJMU. Dla upamiętnienia pierwszego w odrodzonej Polsce Sejmu, który nadał krajowi Konstytucję, wydanym ma być medal pamiątkowy. Będzie on wykonany z bronzu wielkości mniej więcej dłoni. Pośrodku znajdować się będzie podobizna otwartej księgi z napisem: „Konstytucja", nad tem orzeł polski. Dookoła wyryte będzie zdanie w łacińskim języku: „Salus rei publicae suprema lex esto" (Dobro Rzeczypospolitej najwyższem prawem), oprócz tego data 1919 — 1922. Na okolu umieszczone będą wszystkie nazwiska posłów.

ŻOŁNIERSKIE ŚWIĘTA SADZENIA DRZEW. Ze względu na doniosłe wychowawcze znaczenie szerzenia w wojsku zamiłowania do ziemi rodzinnej, potrzebę upiększania jej, a nadto dla wzbudzenia świadomości o konieczności pracy dla społeczeństwa i kraju, zarządziło Dowództwo Wojskowe w Poznaniu dnia 24 września b. r. sadzenie drzew owocowych w podległych mu oddziałach.

Dzień sadzenia drzew nosił charakter uroczysty, urozmaicony koncertem orkiestry, śpiewem chóru żołnierskiego i okolicznościowem przemówieniem dowódców. W związku z uroczystością przeprowadzone były pogadanki o znaczeniu drzew owocowych dla dobrobytu kraju, ich rodzajach i pielęgnowaniu.

Piękny ten zwyczaj zaczyna się przyjmować i w naszych Kołach Młodzieży. Tak młodzież wojskowa i cywilna — sprzągnięta wspólnym wysiłkiem może nadać naszemu krajowi nową, piękną szatę.

POMNIK ZWYCIĘSTWA NAD NIEMCAMI. W lasku pod Compiegne we Francji budują pomnik, który będzie odsłonięty 11 listopada b. r. na pamiątkę zawarcia rozejmu w wojnie światowej. Na pomniku będzie następujący napis: „Tu 11-go listopada 1918 roku skruszono zbrodniczą pychę Cesarstwa Niemieckiego, zwyciężonego przez „Wolne Narody“, którym chciała zarzucić swe jarzmo“.

ILU UŻYWAMY SŁÓW. Napozór wydaje się, że gadatliwi ludzie mają wielki zapas słów, a często mówi się, że „sypią jak z rękawa“. Tak jednak nie jest. Słynny pisarz angielski, Szekspir, jeden z największych ludzi świata, użył w swych licznych dziełach 16000 różnych słów. Drugi poeta angielski, Milton—8000. Człowiek z wykształceniem uniwersyteckiem może sobie przyswoić około 4000 słów. Zwykły śmiertelnik obywa się przeciętnie 500 wyrazami, a na wsi podobno można przejść przez życie, używając tylko 200 słów. To ostatnie wydaje się nieprawdopodobnem, możeby więc czytelnicy zajęli się sprawdzeniem tego twierdzenia.

Kto zaś pragnie czytać pisane i książki z pożytkiem, musi sobie przyswoić przynajmniej 2000 słów.

ZAWIADOMIENIA.

W Szkole Rolniczej w Sokołówku pod Ciechanowem rozpoczynają się dnia 15 listopada b. r. 11-sto miesięczne kursy rolnicze dla chłopców. Na kursach będą wykładane: Pogadanki etyczno-religijne, język polski, rachunki, obliczenia i pomiary, geografja, historja Polski i nauka o kraju ojczystym, nauki przyrodnicze, rolnictwo, ogrodnictwo i pszczelnictwo, hodowla bydła i ptactwa domowego, nauka o zdrowiu ludzkiem, leczenie zwierząt i t. d.

Za całkowite utrzymanie i opranie daje się wartość 75 kg. żyta miesięcznie. Nauka jest bezpłatna. Ponieważ miejsc jest niewiele, należy się spieszyć z zapisami.

Zapisy do szkół rolniczych. Zarząd Instytutu Oświaty i Kultury im. Staszica zawiadamia, że w dniu 15 listopada r. b. rozpoczynają się normalne roczne zajęcia w ludowych męskich szkołach rolniczych w Sokołówku (powiat, poczta i stacja kolejowa Ciechanów) i w Dąbrowie na Wołyniu (pow. i pocz. Sarny, stacja kolejowa Antonówka) i 6 miesięczny kurs dla dziewcząt w Krasieninie (p. Lublin).

Do szkół tych przyjmowana będzie młodzież umiejąca czytać i pisać w wieku powyżej 16 lat. Program nauk obejmować będzie nauki ogólne i społeczne oraz teoretyczną i praktyczną naukę rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa i pszczenictwa, szycia i gospodarstwa domowego. Nauka bezpłatną. Uczniowie płacą tylko za utrzymanie wartość 80 — 100 kg. czyli 200 — 240 funtów żyta miesięcznie.

Zapisy przyjmują zarządy szkół pod wskazanemi adresami do dn. 30 października 1922 r.

Szkoła Rolnicza „Mieczysławów“. Nowy rok szkolny rozpoczyna się dnia 15 stycznia 1923 r. Do szkoły będzie przyjmowana młodzież od lat 16, mająca w przyszłości pracować na roli lub na niwie społeczno-rolniczej. Nauka w szkole jest pezpłatna. Za utrzymanie w internacie opłacają uczniowie rzeczywiste koszta. W bieżącym roku będzie mogła szkoła $^1/_{10}$ część uczniów zwolnić od opłaty za internat. Szczegółowy program wysyła zarząd szkoły po nadesłaniu znaczków pocztowych za 100 mk. Podania należy składać jak najprędzej pod adresem: Szkoła Rolnicza „Mieczysławów“ p. Kutno.

Z Kursów dla Dorosłych m. st. Warszawy. Z dniem 1, X, ukończony został pierwszy okres napływu słuchaczy na Kursy, drugi okres rozpocznie się z chwilą ogłoszenia zapisów na Uniwersytet powszechny m. st. Warszawy. Uruchomione zostały Kursy początkowe, Szkoła powszechna dla Dorosłych, kursy dla Młodocianych.

W cyfrach rezultaty tego okresu przedstawiają się jak następuje (liczby w nawiasach oznaczają dane z 1, X. roku ubiegłego):

Otwarto ognisk 33 — (18) Przyjęto zgłoszeń 6421 — (3522).

W ciągu października uruchomiony zostanie dział odczytów, wycieczek, koncertów, a także Uniwersytet Powszechny.

W roku bieżącym wprowadzone zostały dwie zasadnicze reformy: ustrój semestralny i w związku z tem podział programu na jednostki, które można przejść ze słuchaczami w ciągu jednego półrocza.

Otwarte zostały Kursy dla słuchaczy młodocianych, osobno dla chłopców i dziewcząt w wieku od 15—18 lat.

Została na szerszą skalę uruchomiona Szkoła powszechna dla dorosłych.

„Siew" będzie pismem ilustrowanem.

Częstokroć spotykaliśmy się z pragnieniami młodzieży, aby „Siew" był pismem ilustrowanem. Otóż od bieżącego numeru spełniamy te życzenia. W każdym numerze będziemy podawali obrazki, przedstawiające naszą ziemię ojczystą, życie narodu i jego wysiłki. Z drugiej stony zechcemy odzwierciadlić w ilustracjach pracę naszej organizacji i pod tym względem muszą nam przyjść z pomocą Koła Młodzieży. Dlatego prosimy o nadsyłanie fotografji wyraźnych, przedstawiających wysiłki młodzieży zorganizowanej. Na tych zdjęciach fotograficznych winny się znaleźć: 1) Kursy urządzane przez Koła, 2) grupy z przedstawień, 3) wszelkie uroczystości 4) zdjęcia domów ludowych i innych najważniejszych budynków społecznych z terenu działalności Koła, 5) zabytki, czy też piękne widoczki okolicy, w której pracuje Koło, 6) zwyczaje ludowe, stroje i t. p. danej okolicy.

Do fotografji należy dołączać opisy. Po wykonaniu kliszy drukarskiej będziemy zwracali nadesłane nam odbitki. Zarazem apelujemy do młodzieży zorganizowanej i wszystkich przyjaciół pisma, aby tem większą troskliwością otaczali „Siew" i starali się o pozyskiwanie nowych prenumeratorów.

Redakcja.

OD ADMINISTRACJI.

Koło Młodzieży niewpłacające na czas przedpłaty za „SIEW" nie jest karną jednostką organizacyjną!

A jest to tak samo nieuczciwym czynem, jak nieoddawanie jakichkolwiek długów.

Czytelnicy! Pamiętajcie o przesłaniu należnych nam sum, jakie wykazaliśmy na załączonych niedawno do „SIEWU" czekach. Jeśli uważacie, że Administracja pomyliła się w wystawianiu tej sumy, reklamujcie natychmiast pod adresem: Administracja „SIEWU"

WARSZAWA, UL. TAMKA 1.

Redaktor i Wydawca: **Jan Dec.** Nakładem: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Drukarnia Instytutu Głuchoniem. i Ociemn. w Warszawie, plac Trzech Krzyży Nr 4-6.